

## ***Fides quaerens intellectum*. Wiara i rozum w barokowym konceptyzmie Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego**

Mogłoby się wydawać, że konceptyzm w literaturze barokowej doczekał się obszernego omówienia – w szczególności na gruncie teorii poezji. Jednak jako praktyka kulturowa pozostaje wciąż fenomenem dość enigmatycznym i nader często skazywanym na hermetyczne zaszufladkowanie w kategorii „barokowych dziwactw”.

Programowo odrzucony przez estetykę oświeceniową, dla stabilizującej się w XIX stuleciu filologii stanowiący ekscentryzm minionych wieków i „przerost formy nad treścią”, w perspektywie XX-wiecznej szkoły strukturalno-formalistycznej będący przedmiotem zainteresowania semantyki, a dogorywający we współczesnej poezji jako parnasistowska ornamentyka – tak rozumiany konceptyzm został oddelegowany na rubieży kultury, na które zaglądnają jedynie historycy, kategoryzujący wiedzę na temat dawnych kanonów estetycznych pozbawionych jakiegokolwiek związku ze współczesnością.

W świetle klasycystycznych poglądów, ciężących raczej ku utożsamieniu dowcipu, poetyckiego *ingenium*, ze sferą ludyczną, szczególnie kontrowersyjnym zjawiskiem wydaje się koncept w poezji religijnej. Tym dziwniejszym, jeśli nie zamyka się on w problematyce pastorałek, kolęd czy twórczości ludowej, których fałszywy „blask” miałby olśniewać „pospólstwo” – jak chciał tego Nicolas Boileau w *Art poetique* – lecz służy za narzędzie poznawcze w służbie teologii wybitnym twórcom dojrzałego i późnego baroku, do jakich z całą pewnością zaliczyć wypada Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

Blask ich nazwisk nie zdołał jednak olśnić badaczy i tłumaczy, którzy nie kryli braku zrozumienia dla religijnej twórczości epigramatycznej. Claude Backvis, jak pamiętamy, ukuł szczególnie nośną – i skrajnie pejoratywną – metaforę „świeckich figli”, których dopuszczali się poeci konceptywni w materii *sacrum*, o czym pisał:

Nawet czytelnik zahartowany w dziwaczności epoki barokowej nie może się nie dziwić temu, że Lubomirski uważał za właściwe zastosowanie takich świeckich figli do tematu najpatetyczniejszego dla chrześcijanina, wzruszającego nawet dla agnostyka.

Sarbiewski natomiast, chroniony autorytetem jezuitów, nie tyle może podległ mocniejszej w słowach krytyce, co narażał się na przemilczenie twórczości epigramatycznej w bogatym dorobku pisarskim, na którego czele stawiano pieśni i dzieła teoretyczne. Podejmujący się w XIX wieku przekładu utworów zawartych w *Epigrammatum liber*, romantyczny poeta, Władysław Syrokomla, nie wystawiał tej twórczości najwyższych ocen, notując:

Epigrammata Sarbiewskiego są wszystkie niemal w guście Jezuickim, gdzie myśl skoszlawiona nienaturalnymi figurami sili się na dowcip naciągany [...] słowem epigrammata Sarbiewskiego są wyrazem psującego się smaku w jego epoce....

Zarówno normatywnie wartościujące literaturoznawstwo, jak i narzędzia poetyki czy tradycyjnej filologii pozostają bezsilne wobec próby zrozumienia, w jaki sposób patetyczność religijnego tematu i dziwaczność „świeckiego” konceptu mogły iść w parze w praktyce poetyckiej XVII wieku. Podważenie filologicznego statusu historii literatury z perspektywy współczesnej humanistyki umożliwia jednak wybór innych języków opisu, które pozwalałyby rozpatrzeć problem badawczy w szerszym kontekście kulturowym. Konceptyzm w służbie *sacrum* proponuje zatem uczynić przedmiotem zainteresowania historii idei, integrującej zagadnienia natury zarówno filozoficznej, jak i religioznawczej.

W zgodzie z założeniami metodologicznymi w przedstawianej Państwu pracy formułuję tezę, iż interesujące mnie zjawisko intelektualne zostało sprowokowane przez przecięcie się dwóch niezależnych ciągów ideowych o „długim trwaniu”, które jednocześnie określały aktualną dla baroku problematykę poznawczą. Jeden z nich stanowiło datowane już na początki chrześcijaństwa, a szczególnie nurtujące Europę już w renesansie, pytanie o prerogatywy wiary i rozumu w doświadczeniu religijnym. Drugi natomiast – koleje kariery kategorii cudowności, pojmowanej nie tyle w duchu estetycznym, co antropologicznym – jako wyraz wyobrażenia *sacrum* i stosunku podmiotu do granic tego, co możliwe i niemożliwe.

W rozdziale zatytułowanym *Quod scimus, debemus rationi, quod credimus, auctoritati* ujmuję barokowe rozdarcie między wiarą a rozumem w kategoriach kluczowego dla kultury chrześcijańskiej Europy rozdziału między Atenami a Jerozolimą, sformułowanego eksplicitnie po raz pierwszy przez Tertuliana, a kanonicznie opisanego na początku XX wieku przez Lwa Szestowa. Historię tej myśli syntetycznie sprowadzić można do trzech wariantów:

- 1) albo Ateny, albo Jerozolima, czyli apologia chrześcijaństwa przy podtrzymaniu jego niewspółmierności do dziedzictwa greckiego;
- 2) Ateny i Jerozolima, czyli wizja koncylacyjna „religii zgodnej z rozumem”;

3) Ateny przeciwko Atenom, czyli subwersywne zdyskredytowanie filozofii racjonalnej „od Jonii po Jenę” – według określenia Franza Rosenzweiga – w celu wywyższenia tradycji Jerozolimy.

Zarówno pogląd oddzielający Jerozolimę, której „królestwo jest nie z tego świata”, od ziemskich Aten, jak i schrystianizowany fideizm, podważający roszczenia Aten sceptycyzmem o ateńskiej *nota bene* proveniencji, prowadziły do barokowego przekonania *Quod scimus, debemus rationi, quod credimus, auctoritati*, wyrażonego przez najważniejszego jansenistę po Korneliuszu Jansenie, Antoine’a Arnaulda. Mimo to na poezji potrydenckiej znacząco zaważyły XVI- i XVII-wieczne debaty na temat natury poznania, których ech dopatrywać się można również w „poezji emocji” – według określenia Marka Prejsa. Wnikliwa lektura pozwala zauważyć, że możliwość odczuwania poprzedza konieczność rozumienia, co wspiera się na ambiwalentnej zasadzie *intellego ut credam*.

Kolejny rozdział nosi tytuł *E' del poeta il fin la meraviglia – od estetyki cudowności do konceptyzmu*. Ciekawość i zdumienie, *curiositas* i *admiratio*, to kategorie warunkujące w znacznej mierze horyzonty wyobraźni antropologicznej i umiejscawiające podmiot poznający w spektaklu istnienia dzięki wyznaczaniu granic tego, co możliwe, i tego, co niemożliwe do pomyślenia. Krótki rys historycznych przemian europejskiej „kultury ciekawości” – według formuły Krzysztofa Pomiana – przedstawiony zostaje w metodologicznych ramach archeologii wiedzy Michela Foucaulta. Analiza prowadzi do wniosku, iż manierystyczna i barokowa eskalacja wyobraźni zajął się w XVII wieku z nowym paradygmatem poznawczym różnicy i porównania, stając się podłożem, na którym koncepcja cudowności, zapoczątkowana w późnym XVI wieku, mogła zaprowadzić do konceptyzmu dojrzałego baroku. *Ingenium* poety zostaje usankcjonowane jako intelektualny wyraz dążenia do odkrycia i zrozumienia „cudownych” i budzących *admiratio* zagadek Boga, dla którego wszak – jak pisze Ewangelista – „nie ma nic niemożliwego”.

Doniosłość konceptycznej konstrukcji myślowej uzmysławia teologia pointy w wyjątkowej na tle europejskim refleksji Sarbiewskiego. Ujęcie porównawcze, integrujące praktykę twórczą, traktat *De acuto et arguto* oraz dzieła teologiczne jezuitów, pozwala rzucić światło na niedostrzeżony dotąd, immanentny związek między konstrukcją epigramatu konceptycznego a metafizyką rzeczywistości, wizualizowaną w obrazie trójkąta. Jedność w wielości, retoryczne *tertium comparationis*, wreszcie *concors discordia* czy *discors concordia* jawią się na podstawie lektury fragmentów *Dii gentium* jako tajemnica struktury świata, objawiająca Boską mądrość. Trójca święta stanowi transcendentny pierwowzór tej konstrukcji, który ulega reprodukcji w całym stworzeniu. Praktyczny wniosek moralny dla poety obdarzonego *ingenium* to konieczność odtwarzania i imitowania (*fingeret et imitari*) boskiego „trójkąta”, pochodnej „dowcipnego” cudu Trójcy, by –

dzięki rewelatorskiej mocy tekstu – stwarzać i (re)konstruować (*creare et condere*) Miłość Bożą, płynącą ze związania przeciwieństw. Służy temu właśnie koncept na usługach poezji religijnej.

Na gruncie literatury polskiej Sarbiewski i Lubomirski okazali się jedynymi, którzy podjęli wyzwanie odwzorowania w literaturze boskich zagadek i ukazania drogi podmiotu „przez rozum do serca”. Poezje jezuitów, przypadające na pierwszą połowę lat dwudziestych XVII wieku, stanowią wyjątkowe dzieło, łączące metafizyczne i medytacyjne aspiracje literatury, a wpisane ponadto w szeroką, koherentną i wyróżniającą się dojrzałym humanizmem wizję kultury. Można zaryzykować twierdzenie, że żaden polski poeta religijny – przynajmniej w nurcie epigramatycznym i emblematycznym – nie dorównuje na polu samodzielności poglądów i oryginalności wizji Sarbiewskiemu.

Lubomirski, tworząc *Poezje postu świętego* sto dwadzieścia lat po Soborze Trydenckim, zastaje już zupełnie inne pole odniesień literackich; zna bowiem doskonale drogi ewolucji twórczości religijnej i z konieczności zdecydowanie częściej niż Sarbiewski ulega sztampowym motywom swojej epoki. Sceptyczne i libertyńskie komponenty jego światopoglądu skłaniają go jednak do wybrania najbardziej erudycyjnego wzoru literackiego, jakim był epigramatyczny konceptyzm, który – co więcej – odpowiadał na potrzeby poznawcze poetów o silnych predylekcjach do intelektualizmu, w czym przejawia się bliskość Lubomirskiego i angielskich poetów metafizycznych.

Bohaterów omawianego studium należy zatem uznać za jedynych polskich poetów, którzy w koncepcie widzą narzędzie poznawcze, zdolne do osłaniania tajemnic transcendencji, choć wiedzą ich do tego różne ścieżki. Dzieło Lubomirskiego, łatwiejsze w odbiorze niż poezje Sarbiewskiego, znalazło swoich kontynuatorów w epoce saskiej, jednak – jak słusznie wskazuje Prejs – koncept stanowił dla nich już tylko „zaskakujący sposób wypowiedzenia”, rzeczywisty tekstowy „figiel”, jak można by stwierdzić w nawiązaniu do Backvisa.

Obaj poeci zatem – Lubomirski intencjonalnie, Sarbiewski jakby mimowolnie – zapewnili sobie w historii polskiej literatury barokowej zaszczytne miejsca na chrześcijańskim Parnasie w „osobliwie osobnej” kategorii religijnego konceptyzmu.